Monika Bogusz, *Miasto Łęczna w okresie Królestwa Polskiego (1815-1866)*, Łęczna 2014, wyd. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej, ss. 391

Napisanie autorskiej monografii miasta to zadanie tyleż ambitne, co i trudne do wykonania. Wymaga nie tylko ogromnej wiedzy źródłowej, ale także dobrego warsztatu badawczego i swoistego wyczucia, które elementy dziejów miejscowości powinny zostać uwypuklone w syntezie, a które ograniczone do niezbędnych uwag. Wszystko zależy od obfitości informacji źródłowych. Obserwując badania regionalne można dojść do wniosku, że sukces monografii dotyczącej historii danego miasta jest zazwyczaj wynikiem pracy wielu specjalistów, znających źródła i problematykę każdego z omawianych okresów. Stąd książka *Łęczna. Studia z dziejów miasta*, pomimo roku wydania (1989) i dezaktualizacji pewnych wątków wynikającej z nowych ustaleń, wobec słabego rozwoju badań nad dziejami miasta, ciągle pozostaje popularna i niedościgniona jeśli chodzi o jej wykorzystanie w publikacjach kolejnych historyków.

Biorąc pod uwagę powyższy kontekst, wydana w 2014 r. książka Moniki Bogusz *Miasto Łęczna w czasach Królestwa Polskiego (1815-1866)*[1] zasługuje na uwagę co najmniej z dwóch powodów. Przede wszystkim jest to pierwsza od ćwierćwiecza monografia miasta. W szczególności należy podkreślić, że jest to monografia autorska, co niejako klasyfikuje ją na pierwszym miejscu w całkowicie odrębnej kategorii, niż ta, do której należy wydana wcześniej *Łęczna. Studia z dziejów miasta*. W książce podjęto próbę kompleksowego omówienia różnych aspektów dziejów Łęcznej w czasie istnienia Królestwa Polskiego. Historia miasta po Kongresie Wiedeńskim nie została dotąd dostatecznie zbadana, o czym świadczy zestawienie publikacji zamieszczonych w bibliografii prac wykorzystanych przez Autorkę. Składają się na nie głównie artykuły popularyzatorskie, ogłaszane w lokalnym „Merkuriuszu Łęczyńskim". Obydwa powody były wystarczające do podjęcia badań i zaprezentowania ich w formie

[1] M. Bogusz, *Miasto Łęczna w czasach Królestwa Polskiego (1815-1866)*, Łęczna 2014, ss. 391 (dalej jako *Miasto*).

monografii, której w związku z powyższym nie sposób pominąć i nie omówić.

Książka Moniki Bogusz składa się z dwudziestu jeden – nazwijmy to – części, bowiem w publikacji nie użyto żadnego określenia porządkującego, przede wszystkim ,,rozdział". Brak formalnego podziału treści w tego typu monografii jest niedociągnięciem. Książkę otwierają: *Słowo od Wydawcy,* autorstwa Eugeniusza Misiewicza, Prezesa Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej; *Przedmowa* pióra prof. Albina Koprukowniaka oraz fragment *Od autorki*[2]. Po nich następują kolejne, merytoryczne fragmenty książki, zatytułowane: *Przynależność państwowo-administracyjna; Obszar i zabudowa miejska; Organizacja urzędu miejskiego; Włodarze miasta – burmistrzowie; Kasjerzy, kanceliści i inni urzędnicy niższej rangi; Finanse miasta; Jarmarki łęczyńskie; Ludność i jej profesje; Parafia rzymskokatolicka pw. św. Marii Magdaleny; Kościół Świętego Ducha; Parafia greckokatolicka pw. św. Symeona Słupnika; Gmina żydowska (kahał) – dozór bożniczy; Szkoła elementarna i rzemieślniczo-niedzielna; Życie kulturalne; Dzień powszedni i świąteczny; Relacje między mieszczanami łęczyńskimi a właścicielami dóbr; Uwłaszczenie mieszczan łęczyńskich; Posłowie*[3]. Książkę zamykają: *Wykaz stosowanych skrótów* i *Bibliografia*[4].

Przechodząc do omówienia publikacji należy w pierwszej kolejności zwrócić uwagę na zasadnicze elementy dla tego typu wydań, a mianowicie: charakter książki, jej podstawę źródłową, wykorzystaną literaturę przedmiotu oraz zakres chronologiczny i tematyczny.

Miasto Łęczna… to efekt badań Autorki, które znalazły wyraz w dysertacji doktorskiej napisanej w 2011 r. pod kierunkiem prof. Albina Koprukowniaka z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Wydana na tej podstawie książka ma cechy rozprawy naukowej i te dwa fakty w powiązaniu ze sobą powinny były skłonić Autorkę do bardziej precyzyjnego określenia jej charakteru. Skoro bowiem pisze Ona o *wieloletnich badaniach naukowych* […] *w ramach studiów doktoranckich*[5], to praktyką jest wyjaśnienie stosunku publikowanej książki do doktoratu. Brak takiej deklaracji powoduje, że książka w odbiorze sprawia wrażenie okrojonej, jakby zespolonej z fragmentów wyjętych z jakiejś całości i powiązanych ze sobą niezbyt trafnie, szczególnie w przypadku podziału na części. Określenie powyższych zależności nie jest oczywiście warunkiem *sine quo non* istnienia publikacji. Można ją traktować jako odrębną całość, ale w takim

[2] *Miasto,* s. 5-12.
[3] *Ibidem*, s. 13-369.
[4] *Ibidem*, s. 370-390.
[5] *Ibidem*, s. 10.

przypadku i przy naukowym charakterze omawianej monografii dotkliwy jest brak właściwego wstępu, zawierającego zgodnie z zasadami wyjaśnienie zakresu chronologicznego i tematycznego badań (ten książkowy nie ma charakteru naukowego) oraz krytyczne omówienie literatury i podstawy źródłowej. Jest to tym bardziej istotne, że ich dobór i wykorzystanie pozostawiają wiele do życzenia, o czym niżej. Zamiast klasycznego wstępu do książki otrzymujemy dużą dawkę niestety banalnych stwierdzeń pochodzących od osób zaangażowanych w jej powstanie, które według piszącego te słowa są niezbyt dobrą próbą utwierdzania czytelnika w przekonaniu, że praca jest dobra, zanim jeszcze zapozna się on z jej treścią. Trudno w związku z tym zgodzić się z opinią, że *to jedna z najciekawszych publikacji dotyczących* […] *miasta* […] *od czasu kiedy w 1989 r.* […] *wydano ,,Studia z dziejów miasta" pod redakcją Emila Horocha*[6], ponieważ żadna monografia Łęcznej od tego roku się nie ukazała. Podobnie nietrafione są uwagi o wykorzystaniu niektórych źródeł[7], gdyż widnieją one tylko w bibliografii. Słowem, książka nie broni się rzetelnym wstępem odautorskim, który pokazywałby możliwości warsztatowe Badaczki. Jej uwagi zamieszczone w części *Od autorki* ograniczają się do podania informacji już od dawna znanych, nieprecyzyjnych[8], pozbawionych aparatu naukowego i zawierających niezbyt doniosłe i odkrywcze dla historyka stwierdzenie, że *praca wymagała kwerendy archiwalnej oraz poszukiwań literatury przedmiotu w księgozbiorach bibliotek*[9]. Dodać do tego można, biorąc pod uwagę formalną stronę publikacji, że przy tak dużym nagromadzeniu w jej treści faktów, nazwisk osób, miejsc i nazw własnych, przydałyby się indeksy, pokazujące nie tylko bogactwo wykorzystanych faktów źródłowych, ale także ułatwiające czytelnikowi odnalezienie określonych informacji.

Monografia M. Bogusz została oparta na bogatej podstawie źródłowej. Autorka wykonała kwerendę w Archiwum Głównym Akt Dawnych, w Bibliotece Jagiellońskiej i w archiwach lubelskich: Państwowym oraz Archidiecezjalnym, ponadto w parafialnym św. Marii Magdaleny w Łęcznej oraz w zasobach Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. Niestety, nie zachowały się do dzisiaj akta miasta Łęczna z okresu Królestwa Polskiego, czyli podstawowe źródło do historii miejscowości. M. Bogusz nie poinformowała o tym czytelnika, pomimo tego, że ten fakt w sposób istotny wpłynął na możliwości badawcze. Autorka

[6] *Ibidem*, s. 5.

[7] *Ibidem*, s. 7.

[8] *Ibidem*, s. 9. Po fragmencie dotyczącym działalności Noskowskich autorka pisze, że *kolejnym właścicielem miasta był Stanisław Władysław Potocki,* co jest nieprawdą.

[9] *Ibidem*, s. 10.

książki nie wykorzystała również dwóch typów źródeł, które powinny być uwzględnione bez względu na chronologię badań. Pierwszy z nich to akta miejskie z pierwszego dziesięciolecia XIX w. Zważywszy, że opisywane w monografii wydarzenia następują po wcześniejszych, można zapytać, czy wraz z powstaniem nowej formy państwowości zmieniło się tak wiele w funkcjonowaniu niewielkiego miasteczka, że wszelkie procesy w nim zachodzące nagle zostały przerwane na rzecz nowych? Odpowiedzi na te pytania nie znajdziemy w książce, jak również uzasadnienia, w którym M. Bogusz wyjaśniałaby fakt pominięcia wspomnianych akt miejskich. Uwagi niniejsze odnoszą się także do lat bezpośrednio następujących po 1866 r. Drugi typ źródeł to rejestracja metrykalna, dostępna w archiwum parafialnym, ale także jeszcze przed redakcją ostatecznej wersji książki na stronach internetowych (również dotycząca unitów i Żydów)[10]. Pominięcie akt stanu cywilnego znacząco zubożyło części monografii poświęcone ludności miasta i jej różnym wyznaniom.

Mówiąc o literaturze przedmiotu uwzględnionej przez M. Bogusz w książce *Miasto Łęczna* nie sposób odnieść wrażenia, że jest ona niepełna i niewłaściwie wykorzystana. Brakuje przede wszystkim fundamentalnej dla szpitalnictwa Lubelszczyzny pracy Zbigniewa Góralskiego[11]; ważnego dla dziejów różnych urzędów i instytucji funkcjonujących w Łęcznej zestawienia autorstwa Janusza Łosowskiego[12] oraz książki Andrzeja Gila o chełmskiej diecezji unickiej, do której należała greckokatolicka parafia łęczyńska[13]. Pierwsza z publikacji powinna była zaistnieć, jeśli Autorka zdecydowała się na rys historyczny kościoła i szpitala Świętego Ducha w Łęcznej, sięgający do początku XVIII w.[14], druga zaś w kontekście omówienia zmian zaszłych w magistracie w 1815 r.[15] Wybiórczo został także potraktowany zbiór studiów poświęcony parafii św. Marii Magdaleny. Pomimo tego, że znajduje się w nim ważny artykuł Huberta Mącika o kościele łęczyńskim[16], Autorka nie uwzględniła go w pracy, a przy opisie budowli skorzystała z *Katalogu zabytków sztuki w Polsce*, którego ustalenia są dzisiaj w wielu miejscach nieaktualne[17]. Jednak najwięcej zastrzeżeń budzi

[10] Wystarczy wymienić: www.szukajwarchiwach.pl oraz www.familysearch.org.

[11] Z. Góralski, *Szpitale na Lubelszczyźnie w okresie przedrozbiorowym,* Warszawa 1982.

[12] *Urzędnicy miejscy, cechowi, braccy i szpitalni Łęcznej do r. 1810. Spisy,* opr. J. Łosowski, Łęczna 2005.

[13] A. Gil, *Chełmska diecezja unicka 1596-1810. Dzieje i organizacja,* Lublin 2005.

[14] *Miasto,* s. 197.

[15] *Ibidem*, s. 43 i nast.

[16] H. Mącik, *Kościół parafialny pw. św. Marii Magdaleny w Łęcznej na tle architektury sakralnej międzyrzecza Wisły i Bugu w I połowie XVII wieku,* w: *Studia z dziejów parafii pw. św. Marii Magdaleny w Łęcznej,* opr. R. Jop, Łęczna 2010, s. 101-115.

[17] *Miasto,* s. 175, przyp. 498.

mało przejrzyste posłużenie się niektórymi publikacjami wydanymi po 2011 r. Widnieją one w bibliografii, ale nie zostały odnotowane w odpowiednim miejscu w przypisach do tekstu. Przykładem tego są – być może nie tylko – artykuły: Jacka Chachaja o kościele i szpitalu Świętego Ducha; piszącego te słowa o cmentarzach i świątyniach łęczyńskich oraz Tomasza Moskala o bibliotece parafialnej[18]. Płynie z tego taki wniosek, że M. Bogusz przygotowując swoją książkę dołączyła do bibliografii publikacje wydane po 2011 r. (w tym roku powstał Jej doktorat), ale w treści monografii nie dokonała rzetelnej redakcji, a nawet zmian, uwzględniających najnowszą literaturę. Z naukowego punktu widzenia osłabia to wiarygodność tez postawionych przez Badaczkę i po raz kolejny rodzi pytanie dotyczące stosunku dysertacji doktorskiej do ostatecznej wersji książki.

Chronologia przeprowadzonych badań, jakkolwiek sprawdza się w odniesieniu do ogólnych zagadnień poświęconych administracji centralnej Królestwa Polskiego, niekoniecznie jest adekwatna do analiz prowadzonych w skali mikro. Należy się zgodzić, że lata 1815-1866 stanowią zamkniętą całość, ale czy dla opisu historii miasta pięćdziesięciojednoletni odcinek czasu daje możliwość ukazania procesów oraz przemian w nim zachodzących? Szczególnie przy sposobie narracji, który przyjęła M. Bogusz. Przedstawiony przez Nią obraz dziejów Łęcznej jest statyczny. Z treści książki nie dowiemy się, w jaki sposób zmieniło się miasto w porównaniu do okresu wcześniejszego i w jakim punkcie wyjścia znajdowało się u progu przemian będących efektem upadku powstania styczniowego. Krótka historia administracji Królestwa Polskiego, której wykład dała Autorka w części zatytułowanej *Przynależność państwowo-administracyjna*, nie posłużyła niczemu więcej, niż tylko trzem stwierdzeniom, że Łęczna znalazła się w omawianym okresie w różnych obwodach i powiatach. Związku tych zmian z administracją miejską nie odnajdziemy w rozważaniach M. Bogusz, między innymi dlatego, że rozdzieliła Ona tę część pracy od traktującej o władzach Łęcznej. Pobieżnie zostały potraktowane także zagadnienia związane z niebezpieczeństwem utraty praw miejskich przez Łęczną. Pojawiły się one w kontekście jej przynależności administracyjnej po 1866 r.[19] i postanowień z 1869 r.[20], jednak bez głębszych wniosków Autorki.

Na zakończenie tej części uwag o książce M. Bogusz należy odnieść się do zakresu tematycznego publikacji. Autorka zdecydowała się na stworzenie monografii o klasycznym modelu, co wynikało w dużej mierze

[18] *Ibidem*, s. 376, 378, 384.
[19] *Ibidem*, s. 14.
[20] *Ibidem*, s. 365 i nast.

z możliwości badawczych płynących z wykorzystanej podstawy źródłowej, ograniczonej brakiem akt miejskich powstałych w okresie Królestwa Polskiego. Materiał źródłowy poprowadził Autorkę do stworzenia szkieletu formalnego książki. W jej konstrukcji częściom obszernym, na przykład poświęconym finansom Łęcznej, kościołom wyznania rzymsko-katolickiego, czy szkolnictwu, towarzyszą o wiele skromniejsze, dotyczące przynależności państwowo-administracyjnej miasta, parafii greckokatolickiej oraz uwłaszczeniu mieszczan. Dysproporcje z tego wynikające skłaniają do pytania, czy M. Bogusz nie powinna była podjąć próby bardziej przemyślanego, merytorycznego podziału książki, w którym rozdrobnienie na poszczególne wątki zostałoby zastąpione omówieniem zwartych bloków zagadnień, dających czytelnikowi kompleksowy obraz problemu.

Tematyka monografii to połączenie zagadnień, które były już przedmiotem zainteresowania badaczy dziejów Łęcznej oraz kilku nowych wątków, dotyczących przede wszystkim organizacji władz miejskich, szkolnictwa oraz różnych aspektów życia mieszczan. Wkład M. Bogusz w rozwój badań nad dziejami Łęcznej jest w związku z tym ograniczony, co wynika dodatkowo z faktu, że Badaczka całkowicie zignorowała problematykę dotyczącą roli miasta i społeczeństwa w powstaniu listopadowym i styczniowym, czyli w dwóch newralgicznych wydarzeniach dla omawianego przez Nią okresu. Podobny wniosek nasuwa się, gdy przyjrzymy się szczegółowo kilku rozdziałom. Część poświęcona życiu codziennemu w większości oparta została na literaturze przedmiotu, w paru przypadkach mało reprezentatywnej dla Łęcznej. Stwierdzenie na tej podstawie, że łęczyńska rodzina przeciętnie składała się z czterech osób[21], bez przeprowadzenia badań z zakresu demografii historycznej, jest mało wiarygodne. Podobnie jak banalna diagnoza Autorki, nieudokumentowana źródłowo, że ubytki ludności były następstwem określonych klęsk żywiołowych[22]. W rozdziale o szkolnictwie brak informacji o szkole żydowskiej, a temat szkoły rzemieślniczo-niedzielnej został potraktowany marginalnie, chociaż znajdujemy do niej odniesienie w tytule tej części książki. Drogą na skróty okazał się także rozdział poświęcony obszarowi i zabudowie miasta, ograniczony do znanych już uwag o rynkach. M. Bogusz nie pokusiła się w nim o analizę rozwoju przestrzennego miasta, jego socjotopografii, czy nawet układu, pomimo zachowanego planu Łęcznej z 1846 r., o którym Autorka pisze, że to *współcześnie nieoceniony materiał umożliwiający ustalenie topografii Łęcznej*[23]. W tym miejscu książki

[21] *Ibidem*, s. 322.
[22] *Ibidem*, s. 156.
[23] *Ibidem*, s. 29.

bardziej istotne było dla Niej, że plan został wykonany *przez inżyniera gubernialnego Feliksa Bieczyńskiego*[24]. W rozważaniach M. Bogusz znajdziemy natomiast utarte już stwierdzenia o tym, że *zniknęło miasto uwiecznione w 1803 r., podczas jarmarku na św. Idziego, przez Jana Piotra Norblina*[25], oraz że kościół parafialny *spłonął w 1615 r.*[26] Wskazują one, że M. Bogusz nie zna lub nie uwzględniła w książce najnowszej literatury przedmiotu. Błędne spostrzeżenia i sprzeczne ze sobą wnioski Autorki znajdziemy także w sprawie nowego cmentarza łęczyńskiego[27], co wynika z pominięcia w badaniach ksiąg metrykalnych parafii św. Marii Magdaleny. Pochówki na tej nekropoli odnotowane są w źródłach tuż po jej założeniu w 1795 r., a nie jak pisze M. Bogusz od 1829 r.[28] Nagrobek rodziny Przybylskich, pomimo tego, że dokumentuje na jednej z inskrypcji cokołu śmierć Jakuba Przybylskiego w 1838 r., nie jest najstarszym z zachowanych, za czym przemawia jego forma i materiał, z którego został wykonany, charakterystyczne dla II połowy XIX w.

Najsłabszą stroną książki M. Bogusz jest sposób prezentacji wyników przeprowadzonych przez Nią badań, odzwierciedlający, niestety, niski poziom warsztatu naukowego. Autorka prowadzi narrację cytując treść źródeł, czasami *in extenso,* innym razem w sposób bardziej dowolny, ewentualnie opowiadając o tym, co w źródłach zostało zanotowane. Omawiana monografia składa się zatem prawie w całości z cytatów, mniej lub bardziej twórczo przetworzonych, włączonych do poszczególnych części książki bez jakościowej i ilościowej selekcji. Konsekwencje takiej narracji są wielorakie. Przede wszystkim w publikacji dominuje zalew szczegółów, często niepotrzebnych, a górujących nad meritum, wynikający z przepisania treści źródła. Przykładowo: w części *Obszar i zabudowa miasta*, nużącemu opisowi rynków, znajdujących się na nich budowli, numerom posesji oraz ich kubaturze, nie towarzyszą żadne wynikające z tego wnioski[29]. Wspomniany wcześniej autor planu Łęcznej z 1846 r. jest bardziej istotny, niż jego dzieło. W części *Organizacja urzędu miejskiego* zbędne są informacje o wymiarach i wartości ubezpieczenia poszczególnych budowli służących władzom Łęcznej[30], podobnie jak detaliczne opisy pomieszczeń magistratu[31]. W części *Finanse miasta*, tabela dotycząca gospo-

[24] *Ibidem*.
[25] *Ibidem*.
[26] *Ibidem*, s. 174.
[27] *Ibidem*, s. 176.
[28] *Ibidem*.
[29] *Ibidem*, s. 20-21.
[30] *Ibidem*, s.49.
[31] *Ibidem*, s. 50.

darki finansowej różnych miast rozmiarem i poziomem dokładności przerasta podobną, odnoszącą się do Łęcznej, więc nasuwa się pytanie, czy warto było poświęcać energię i szpalty stron na prezentację badań, które nie dotyczą tytułowej miejscowości? W części *Parafia rzymskokatolicka pw. św. Marii Magdaleny* zamieszczono tabelę przedstawiającą ludność całej parafii, co wykracza poza tematyczny zakres publikacji[32]. Podsumowując wybrane przykłady, żonglerka faktami źródłowymi wykonana przez M. Bogusz nie prowadzi do jasnych konstatacji, prowadzi natomiast Autorkę książki do ich bezkrytycznego włączania w tok narracji. Przykładem bezrefleksyjnego cytowania źródeł jest fragment pochodzący z części *Parafia greckokatolicka pw. św. Szymona Słupnika*. Czytamy w nim: *W cerkwi czytano list pasterski oraz używano „Katechizmu" i „Porządku nabożeństwa cerkiewnego na diecezję chełmską obrządku greckokatolickiego przepisanego", będącego podstawą liturgii wydanej w 1815 r.* […]. *Ze względu na nieużywanie przez miejscową ludność* ***języka słowiańskiego*** [podkr. moje R.J.], *głoszone one były* ***po polsku*** [podkr. moje R.J.]. *Świadczy to o polonizacji kleru i wyznawców obrządku unickiego*[33].

Nagromadzenie szczegółów w książce M. Bogusz byłoby uzasadnione, gdyby zmierzało do twierdzeń o charakterze podsumowującym, porządkującym wiedzę z danego zakresu i ułatwiającym czytelnikowi orientację w niuansach dotyczących urzędów i ogólnych procesów zachodzących w Łęcznej, zgodnie z zasadami obowiązującymi dla monografii miasta. Tego typu wniosków w omawianej publikacji albo nie znajdziemy w ogóle, albo – jeśli zostały sformułowane – zaprzeczają wymowie źródeł i wyrażonym wcześniej spostrzeżeniom. W części poświęconej obszarowi i zabudowie miasta, obfitemu opisowi dotyczącemu ulic miejskich nie towarzyszy głębsza refleksja podsumowująca; po tych rozważaniach Autorka przechodzi bezpośrednio do opisu rynków[34]. Wniosków na temat topografii miasta nie znajdziemy również w krótkim *resumé* całego rozdziału[35]. Rzecz się ma podobnie w przypadku części książki poświęconej kościołowi Świętego Ducha[36]. Uwagi dotyczące łęczyńskiej inteligencji, jakkolwiek niezbyt licznej, ale tym bardziej interesującej, M. Bogusz ograniczyła do dwóch zdań. Nie można tego wytłumaczyć brakiem źródeł, bowiem wystarczyło, aby Autorka odwiedziła miejscowy cmentarz parafialny, dokonała odczytów inskrypcji znajdujących się na najstarszych

[32] *Ibidem*, s. 168.
[33] *Ibidem*, s. 207.
[34] *Ibidem*, s. 18-20.
[35] *Ibidem*, s. 41-42.
[36] *Ibidem*, s. 205.

nagrobkach i skonfrontowała uwiecznione na nich nazwiska z aktami stanu cywilnego, a otrzymalibyśmy ciekawy obraz grupy miejscowych notabli, dotyczący ich pochodzenia i wzajemnych powiązań towarzyskich. Mało przekonujące jest ponadto wnioskowanie na zasadzie *pars pro toto.* W rozdziale o finansach miasta budżet z roku 1866 potraktowany został jak reprezentatywny dla całego omawianego okresu[37]. Zamieszczona w tej części tabela obrazująca dochody i wydatki Łęcznej z tego roku właściwie nie służy niczemu. Autorka omawia szczegółowo każdą pozycję, dublując informacje z zestawienia, nie wyjaśnia jednak czytelnikowi, chociaż ma dane z różnych lat, czy w czasie Królestwa Polskiego miasto rozwijało się gospodarczo, czy przeżywało regres. Błędne wnioski i interpretacje faktów oraz sprzeczności w wyrażanych spostrzeżeniach znajdujemy w częściach: *Włodarze miasta – burmistrzowie* oraz *Kasjerzy, kanceliści i inni urzędnicy niższej rangi.* Autorka przede wszystkim niejasno tłumaczy rodzaj funkcji, którą sprawowały opisywane osoby. Z zawiłej treści rozdziału nie wynika, aby Grzegorz Grabowiecki był burmistrzem Łęcznej, przekonuje o tym jedynie ilustracja aktu jego nominacji na ten urząd[38]. Jana Kocurzyńskiego i Kaspra Włoszczowskiego M. Bogusz zaliczyła w poczet burmistrzów[39], chociaż byli tylko jego zastępcami[40]. Wniosek, że *łęczyńscy burmistrzowie pochodzili z nieodległych części kraju* nie ma potwierdzenia we wcześniejszych wywodach Autorki, która w czterech przypadkach nie podała miejsca ich urodzenia, w jednym było to Węgorzewo, w innymi nieokreślona miejscowość na Mazowszu i tylko Łuków oraz Stajnów (identyfikacja wątpliwa), znajdujący się w okolicach Hrubieszowa, można przy dobrej woli zaliczyć do nieodległych od Łęcznej[41]. Ocenę spostrzeżenia M. Bogusz o tym, że burmistrzom *nawet najbardziej pracowitym i prawym zdarzały się niewielkie uchybienia*[42], w obliczu licznych informacji o poczynionych nadużyciach, piszący te słowa pozostawia czytelnikowi. Podobnie jak ogólne podsumowanie części poświęconej niższym urzędnikom magistratu[43]. Ich prezentacji Autorka dokonała wybiórczo, jakby sama znudzona pisaniem kolejnych biogramów.

Sposób narracji przyjęty przez M. Bogusz wpłynął także na posługiwanie się terminologią z kręgu urzędów miejskich. Dla czytelnika dokuczliwa jest przede wszystkim maniera przenoszenia pojęcia źródłowego do

[37] *Ibidem*, s. 106 i nast.
[38] *Ibidem*, s. 61, il. 13.
[39] *Ibidem*, s. 57.
[40] *Ibidem*, s. 59 i nast., s. 60 i nast.
[41] *Ibidem*, s. 57 i nast.
[42] *Ibidem*, s. 79.
[43] *Ibidem*, s. 100.

języka współczesnego, bez zadania sobie trudu jego wyjaśnienia oraz określenia przysługujących mu kompetencji. Z treści książki nie dowiemy się, czym zajmowali się: *eksaktor*[44], chociaż bardziej prawidłowo byłoby napisać egzaktor lub po prostu poborca; czym *dozorca konsumpcyjny*[45] i *adiunkt miasta*[46] oraz co to była *sekcja miast*[47]. Cytowanie tych terminów w cudzysłowie sprawia wrażenie, jakby Autorka nie dokonała głębszego rozpoznania funkcji poszczególnych urzędników, ograniczając się do mechanicznego przepisania tytułów ze źródła. Brak zrozumienia istoty właściwości terminologii w badaniach historycznych znajdujemy także w rozważaniach wstępnych autorki, gdy pisze Ona o istnieniu miasta w XI w. (!)[48], o wielu właścicielach Łęcznej w 1 połowie XVII w., gdy *de facto* właściciel był jeden (Adam Noskowski) oraz o tym, że w omawianym okresie (XIX w.) Łęczna była prywatnym *grodem*[49]. Nieprecyzyjne są ponadto uwagi dotyczące jarmarków łęczyńskich. M. Bogusz mówi o dwóch jarmarkach walnych: pierwszym, datowanym na piątek po Bożym Ciele, i drugim, odbywanym w dniu 1 września (św. Idziego)[50]. Innym razem twierdzi, że *Walne jarmarki* […] *skupiały ogromną liczbę ludności. Liczniejsze odbywały się jesienią*[51], co kłóci się z wyrażoną wcześniej datacją; Boże Ciało i św. Idziego to święta przypadające w lecie. Następnie Badaczka rozdziela jarmark bożocielny i jesienny[52], przy czym nie wiadomo, co kryje się pod tym ostatnim, czy najbardziej znany na św. Idziego (właściwie letni), czy faktycznie przypadający jesienią jarmark – jak błędnie pisze Autorka – poniedziałkowy przed św. Mikołajem[53]. Idąc tropem tych nieścisłości, wiarygodność traci tabela nr 8[54] oraz wszystkie dane, które Autorka przytacza posługując się pojęciem *jarmark jesienny*[55].

Całkowite niezrozumienie M. Bogusz zdaje się wykazywać w odniesieniu do chronologii przedstawianych faktów. Autorka w niektórych przypadkach stosuje datację pojedynczą, według kalendarza gre-

---

[44] *Ibidem*, s. 94, 107.

[45] *Ibidem*, s. 98.

[46] *Ibidem*, s. 120.

[47] *Ibidem*.

[48] *Ibidem*, s. 9 – *Prawdopodobnie pierwszymi właścicielami miasta w XI wieku byli protoplaści rodu Toporów* […].

[49] *Ibidem*, s. 343.

[50] *Ibidem*, s. 134.

[51] *Ibidem*, s. 135.

[52] *Ibidem*, s. 139, tab. 8.

[53] Jarmark grudniowy został ustanowiony *pro festo Sancti Nicolai,* czyli 6 grudnia. Patrz: *Przywileje handlowe miasta Łęcznej (XV-XVIII w.),* opr. J. Kus, Łęczna 1999, nr 2, s. 13.

[54] *Miasto,* s. 139, tab. 8.

[55] *Ibidem*, s. 141 i nast.

goriańskiego, w innych podwójną, dodatkowo z użyciem kalendarza juliańskiego. Wyjaśnienie posługiwania się dwoma rodzajami datacji i niekonsekwencja z zastosowaniem przyjętej zasady wskazuje, że M. Bogusz nie potrafi ani rozpoznać, która data zapisu należy do właściwego kalendarza[56], ani umiejętnie go wykorzystać. W związku z tym, po raz kolejny w literaturze pojawia się informacja, że pożar Łęcznej z 1846 r. miał miejsce 10/22 listopada[57], mimo wyjaśnień poczynionych w tej sprawie przez piszącego te słowa[58]. Brak merytorycznej refleksji widoczny jest szczególnie wyraziście, gdy Autorka monografii pisze o terminach jarmarków łęczyńskich, ,,ustalając" je od nowa, wbrew właściwym w tej sprawie dokumentom z XVI i XVII w., które kalendarza juliańskiego nie stosowały[59].

Czytając książkę M. Bogusz w wielu miejscach odnosimy wrażenie, że ustalenia Autorki dotyczące danej problematyki mają charakter prymarny. Jest to przekonanie błędne, wynikające z pominięcia w przypisach literatury przedmiotu, którą Badaczka najwidoczniej mało się przejmuje. Przykładowo, odpowiednich publikacji powstałych na długo przed wydaniem omawianej monografii i będących od wielu lat w obiegu naukowym, nie znajdziemy przy okazji krótkiej prezentacji dziejów Łęcznej w części *Od autorki*, chociaż M. Bogusz ewidentnie korzystała z badań Anny Sochackiej, Ewy J. Leśniewskiej, Tadeusza Mencla i Ryszarda Szczygła[60]. Cytowane informacje o kościele Świętego Ducha były przedmiotem zainteresowania historyków w latach 2009-2010[61], ale Autorka nie dostrzegła tego faktu, na czym cierpi Jej rzetelność badawcza, bowiem nie sposób rozstrzygnąć, czy pisząc poszczególne partie książki faktycznie korzystała ze źródeł, czy tylko z literatury. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na fakt, że w przypisach 570 i 575 dokumentujących zły stan świątyni szpitalnej na podstawie tego samego źródła, M. Bogusz cytuje raz poprawną, in-

[56] *Ibidem*, s. 29, przyp. 61: *W tekście występują daty według kalendarza gregoriańskiego, tylko w nielicznych przypadkach zastosowano datowanie również według kalendarza juliańskiego. Natomiast w przypisach pozostawiono podwójną datację – w ,,starym" i ,,nowym" stylu, występującą w wykorzystanych dokumentach.* Biorąc pod uwagę przypisy Autorka nie stosuje się do wyrażonej deklaracji - patrz m.in. przyp. 242, 243, 244 i inne.

[57] *Ibidem*, s. 29, 236 – tutaj także podwójne daty innych pożarów.

[58] R. Jop, *Jan Piotr Norblin i jego ,,Jarmark w Łęcznej"*, ,,Merkuriusz Łęczyński", nr 26, 2013, s. 15.

[59] *Miasto,* s. 133-134.

[60] *Ibidem*, s. 9 i nast.

[61] J. Chachaj, *Szpitale przy świątyniach łacińskich w Łęcznej w okresie przedrozbiorowym,* ,,Merkuriusz Łęczyński", nr 22, 2009, s. 2-8; R. Jop, *Zmiany w przestrzeni miejsc sakralnych w Łęcznej w XVI-XVIII w. – kościół św. Marii Magdaleny i Świętego Ducha,* w: *Studia z dziejów,* s. 89-101.

nym razem błędną numerację stron[62]. Wreszcie kwestia informacji o Janie Piotrze Norblinie i jego obrazie *Jarmark w Łęcznej*, szczególnie istotna dla piszącego te słowa. Korzystanie z cudzych badań polega z jednej strony na ich właściwym zrozumieniu, z drugiej zaś – o czym już wspominano powyżej kilkukrotnie – na ich umiejętnym wykorzystaniu, zgodnym z zasadami obowiązującymi w świecie nauki. Nie da się niestety stwierdzić, skąd M. Bogusz zaczerpnęła informację o Norblinie (*Polski Słownik Biograficzny*, czy artykuł o obrazie malarza[63]), ponieważ nie poinformowała o źródle swojej wiedzy[64], podobnie, gdy podając dokładną datę jarmarku uwiecznionego na obrazie francuskiego artysty[65], posiłkowała się artykułami: E. J. Leśniewskiej i Roberta Jopa; owa data tylko w nich pojawiła się wraz z odpowiednim komentarzem[66]. Z nadgorliwością neofity – jeśli można użyć takiego sformułowania – M. Bogusz i/lub opiekun redakcyjny książki, odnoszą się do tytułu obrazu J. P. Norblina. Po publikacji artykułu poświęconego weducie[67], pod ilustracją nr 4[68] zanotowano francuski tytuł obrazu, pomimo wieloletniego używania i tym samym utrwalonego: *Jarmark w Łęcznej*. Świadczy to o głębokim niezrozumieniu istoty prezentacji wyników nowych badań historycznych. Pozostając jeszcze przy redakcyjnej stronie książki należy przede wszystkim podkreślić trafność wyboru dziewiętnastowiecznych źródeł jako materiału ilustracyjnego, może z wyjątkiem planu Łęcznej z 1846 r. (szczególnie przy jego słabej jakości graficznej), który wielokrotnie był już publikowany, a w omawianej książce, jak wyżej powiedziano, niewiele znajdziemy do niego odniesień. Natomiast powielanie znanych już dobrze zdjęć Łęcznej z lat 30-tych XX w. mija się całkowicie z celem. Redakcyjne niedociągnięcia pojawiają się także przy cytatach, raz wyróżnianych kursywą, innym razem umieszczanych w cudzysłowie[69]. Ponadto niepotrzebne jest w przypisach podawanie skrótów nazw archiwów i zespołów archiwalnych w dalszym cytowaniu, skoro na końcu książki znajduje się *Wykaz skrótów* sprawę objaśniający.

Książka M. Bogusz *Miasto Łęczna w czasach Królestwa Polskiego (1815-1866)* z pewnością wejdzie do obiegu naukowego jako monografia miej-

[62] *Miasto,* s. 198. Por. R. Jop, *Kościół i szpital Świętego Ducha w Łęcznej w wizytacjach z XVIII i XIX w.*, ,,Merkuriusz Łęczyński", nr 23, 2010, s. 7 i nast.

[63] R. Jop, *Jan Piotr Norblin,* s. 14, tutaj opis do biogramu artysty w PSB.

[64] *Miasto,* s. 29, przyp. 62.

[65] *Ibidem*, s. 133.

[66] J. E. Leśniewska, *Ratusz na przestrzeni wieków,* ,,Merkuriusz Łęczyński", 1993, s. 8; R. Jop, *Jan Piotr Norblin,* s. 15.

[67] R. Jop, *Jan Piotr Norblin,* s. 15.

[68] *Miasto,* s. 30.

[69] Patrz np. *Ibidem*, s. 15 i 16, drugi akapit, s. 18 i 19.

scowości w wybranym okresie i będzie wykorzystywana w dalszych badaniach nad dziejami miasta. Należy mieć jednak świadomość, że czytelnik nie znajdzie w niej klarownego opisu i wyjaśnienia procesów zachodzących w Łęcznej w czasach Królestwa Polskiego, a jedynie zbiór cytatów źródłowych, pełnych czasem nieistotnych, a czasem niepowiązanych ze sobą szczegółów. Autorka publikacji najwidoczniej uległa magii źródeł i ich treści, nie radząc sobie z ich selekcją oraz interpretacją. Prawdopodobnie dla czytelnika nieprzykładającego większej wagi do warsztatu naukowego badacza książka będzie atrakcyjna, chociaż nie wiadomo, czy na dłuższą metę, bowiem gotowych odpowiedzi na stawiane pytania w niej nie znajdzie. Z naukowego punktu widzenia, a do takiej kategorii publikacja pretenduje, można ją potraktować głównie jako wybór źródeł do dziejów Łęcznej w czasach Królestwa Polskiego oraz przewodnik po nich.

Robert Jop (Lublin)
robert.jop@wp.pl